

Anna Ledwina

Dzieciństwo jako lejtmotyw twórczości Sidonie-Gabrielle Colette

Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature 61/2, 205-216

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Anna Ledwina

DZIECIŃSTWO JAKO LEJTMOTYW TWÓRCZOŚCI SIDONIE-GABRIELLE COLETTE

Według socjologów i antropologów rodzina jako elementarna struktura społeczeństwa stanowi podstawę biologiczną i psychologiczną każdego człowieka. Jak pisze Krystyna Modrzejewska, stanowi źródło emocji, miejsce, gdzie tworzy się jednostka fizycznie i gdzie kształtuje się jej osobowość. Jest uniwersalna, ponieważ każdy wychował się w jakiejś rodzinie, ulegał jej wpływom¹. Jednocześnie jej istnienie jest zagadnieniem skomplikowanym, ponieważ nie daje się w pełni wyjaśnić ani przesłankami naturalnymi, ani instynktem macierzyńskim, ani więzami uczuciowymi między kobietą i mężczyzną. Rodzina jednak bazuje na związku kobiety i mężczyzny, którzy zakładają gospodarstwo domowe, mają dzieci. Taki model jest powszechnie aprobowany i sankcjonowany prawem w zdecydowanej większości krajów. Modrzejewska zauważa, że w społeczeństwie tradycyjnym, w którym ogół determinował los jednostki, znaczenie rodziny zależało od pozycji mężczyzny, od jego umiejętności, wiedzy, urodzenia. Sytuacja zmieniła się w XIX i XX wieku, gdy mocna ingerencja państwa ograniczyła możliwości jednostki podejmowania inicjatyw do zakresu określonego przez państwo – powodzenia w nauce oraz w pracy. Tym zjawiskom towarzyszyła „wielka rewolucja afektywności”, polegająca na skoncentrowaniu wcześniej rozproszonych uczuć na rodzinie, na małżonkach i dzieciach². Mimo coraz większej ingerencji społeczeństwa, rodzina jest miejscem przygotowania do życia, pierwszą i najważniejszą nauczycielką, jedyną szafarką uczuć. Jawi się ona jako niezastąpiona forma w rozwoju współczesnego człowieka.

By wyjaśnić wpływ, jaki wywierają rodzice na życie i rozwój dziecka, interesujące wydaje się także przywołanie stanowiska Ericha Fromma, który uważał, że miłość rodziców, świadomość bycia kochanym przez oboje, jest niezwykle ważna dla prawidłowego rozwoju dziecka i jego wewnętrznej równowagi³. Przywiązanie do rodziców sta-

Anna Ledwina (ur. 1974) – adiunkt w Międzyinstytutowym Zakładzie Kultury i Języka Francuskiego Uniwersytetu Opolskiego; bada nowatorskie tendencje w prozie francuskiej XX stulecia, zwłaszcza w powieści autotematycznej i w pisarstwie kobiecym; interesuje się kinematografią francuską, stylistyką porównawczą języka francuskiego i włoskiego, współczesnymi tendencjami przekładoznawczymi.

¹ K. Modrzejewska, *Postać kobieca we francuskim dramacie XX wieku*, Opole 1999, s. 61.

² *Ibidem*, s. 63.

³ E. Fromm, *O sztuce miłości*, Poznań 2000, s. 48.

nowi podstawę psychicznego zdrowia i dojrzałości. Niemowlę potrzebuje bezwarunkowej miłości matki i jej opieki, kilkuletnie dziecko odczuwa także potrzebę miłości ojca, jego autorytetu.

Dzieciństwo to problem szeroko omawiany w literaturze⁴. Od XIX wieku poruszało go wielu francuskich pisarzy ukazując ten okres życia jako pozbawiony miłości czas cierpienia (V. Hugo, A. Daudet, J. Renard, H. Bazin) lub jako etap szczęśliwy (F.-R. Chateaubriand, Stendhal, G. Nerval, A. Gide, M. Proust, S. de Beauvoir), warunkujący kształtowanie się mitycznych obrazów dzieciństwa (czystość, niewinność, wyobraźnia). Powieść o dzieciństwie i dojrzewaniu rozwijała się szczególnie intensywnie od początku XX stulecia, zwłaszcza w okresie międzywojennym (1919–1939), a to na skutek zachodzących pod koniec XIX wieku zmian społecznych oraz rozkwitu nauk psychologicznych (Pierre Mendoussse), zwłaszcza działalności Zygmunta Freuda i jego szkoły (prace badawcze nad wpływem dzieciństwa i okresu młodzieńczego na kształtowanie się osobowości). Czynniki te przyczyniły się także do powstania szeregu utworów narracyjnych mających na celu autobiograficzne przedstawienie wchodzenia autorów w życie. Pisarze starają się odtworzyć, nieraz z dużą otwartością, pierwsze doświadczenia erotyczne, wsłuchują się w echa własnych przeżyć okresu dojrzewania, aby określić swój typ wrażliwości i pochodzenie osobistej koncepcji świata. W kręgu tej literatury pozostają pierwsze tomy *Jana Krzysztofa* Romaina Rollanda, opowiadania *Gry dziecięce* i powieść *Fermina Marquiez* Valéry'ego Larbauda, *Mój przyjaciel Maulnes* Alain-Fourniera oraz wczesne utwory André Gide'a⁵. Młody człowiek, żyjący w czasach *Belle Epoque*⁶, choć cieszy się wolnością, której rolę podkreślali filozofowie (Fryderyk Nietzsche), jest jednak zależny od rodziny, zarówno jeśli chodzi o decyzje dotyczące kariery zawodowej jak małżeństwa.

W dziele Sidonie-Gabrielle Colette (1873–1954) dzieciństwo – będące powracającym tem burzliwego życia i twórczości pisarki – zajmuje szczególne miejsce⁷, stanowi jeden z lejtmotywów. W opinii krytyki powieść o dzieciństwie była według Colette ważniej-

⁴ M. Raimond, *Le Roman*, Paris 1989, s. 86–87.

⁵ Zob.: A. Nikliborcowa, K. i J. Faliccy, *Literatura francuska*, [w:] *Dzieje literatur europejskich*, t. 1, red. W. Florian, Warszawa 1977, s. 776; E. Ravoux-Rallo, *Images de l'enfance dans quelques récits du XX siècle*, Paris 1989, s. 23.

⁶ *Belle Epoque* oznacza dosłownie 'piękną epokę'; nazwa nadawana okresowi 1880–1905 w Europie jako echo nostalgicznych wspomnień zamożnych warstw bogatszych krajów, głównie symbolizowana przez rok 1900 i pierwsze lata dwudziestego wieku – okres euforii, przyjemnego i beztrudnego życia. Por.: *Grand dictionnaire des lettres*, t. 2, s. 1704. Podręczniki literatury określają tym mianem okres frywolności i zadowolenia z życia pozbawionego trosk. Por.: P. Brunel, Y. Bellenger, D. Couty et al., *Histoire de la littérature française XIX et XX siècles*, Paris 1996, s. 573. Por. także: M.-C. Banquart, *Paris Belle Epoque par ses écrivains*, Paris 1997; G. H. F. Longree, *Essais sur l'art et la culture de la Belle Epoque*, Liège 1978.

⁷ Por.: M. Bouty, *Słownik dzieł i tematów literackich*, Wrocław 1995, s. 362; M.-F. Berthu-Courtivron, *Espace, demeure, écriture dans l'oeuvre de Colette*, Paris 1992; *idem*, „Le retour au pays natal dans l'oeuvre de Colette”, [w:] S.-G. Colette, *Nouvelles...*, s. 139–150.

sza i trudniejsza do napisania niż historia miłosna⁸. W jaki bowiem sposób uchwycić tajemnicę dzieciństwa skoro opisuje je osoba dorosła posługując się literacką fikcją?

Opracowania biograficzne i studia krytyczne informują, że autorka urodziła się w małym mieście w Burgundii. Uważana za prowincjuszkę, nie wstydziła się tego⁹, w swoich utworach stale powracała do rodzinnego Saint-Sauveur-en-Puisaye opiewając szczęśliwe dzieciństwo i piękno tej małej ojczyzny. Wspomnienia pisarki stanowią lekturę szczególną między innymi z powodu możliwości bliskiego przyjrzenia się pewnej wizji życia potwierdzonej biografią. Zaciekawiają ze względu na odległość czasową zdarzeń, a także jako próba poradzenia sobie z własnym życiem. Colette pisała o przeszłości, o splocie okoliczności, które oddziaływały na jej życie i ukształtowały jej osobowość. Przedstawione jest w jej utworach własne dzieciństwo i wczesna młodość, ale ilustracja i interpretacja tych wydarzeń to wynik ogółu jej doświadczeń i wiedzy gromadzonej przez późniejsze, długie, ogromnie ciekawe lata. Obraz świata z końca XIX i początku XX wieku odbieranego przez dziewczynkę, a potem młodą dziewczynę, odtworzony został przez dojrzałą i sędziwą kobietę. Oprócz niezwykłości minionych czasów i zdarzeń, prawdziwych, bo autentycznie przeżytych, interesujące są motywacje oraz sposób przywoływania i opisywania wspomnień, które przybrały ostateczny kształt w powieściach *Klaudyna w szkole* (1900), *Dialogi zwierzęce* (1904), *La Re traite sentimentale* (1908), *Narodziny dnia* (1928), *Sido* (1929) i w opowiadaniach *Les Vrilles de la vigne* (1908), *Dom Klaudyny* (1922), *La Fleur de l'Age* (1949). Wylaniające się z przeszłości obrazy – miejsca, ludzie, rozmowy, nastroje skłaniały autorkę do ujęcia ich w formę literacką, wymagały przypomnienia, wnikliwej refleksji, uporządkowania i opisanie. Zapis życia czyniony dużym wysiłkiem woli, pamięci i pracy twórczej pomaga autorce uzmysłowić sobie i pełniej zrozumieć to, co przeżyła.

Pisarka dość wcześnie zaczęła odczuwać przemijanie, co znacząco wpłynęło na jej przeżywanie jednostkowego istnienia. Świadomość upływającego czasu i niepowtarzalności doznań odczuwanych „hic et nunc” oraz wrażliwość na zmiany zachodzące w rzeczywistości i refleksyjna natura Colette sprawiły, że wspomnienia zaczęła gromadzić już w dzieciństwie, zapisywać je w pamięci – zarówno zdarzenia wyjątkowe, jak sytuacje zwyczajne. Po latach udało się autorce przywołać chwile, słowa istotne dla jej wewnętrznej biografii. Zachwyty widokiem kwitnącego drzewa lub poruszającego się zwierzęcia są równoważne latom szkolnym, znaczą mocą dziecięcej i młodzieńczej wrażliwości:

Dziób sekatora sunie z głośnym klekotem aleją różaną. [...] Ziemia pod krzakami róż zastana będzie zaraz młodymi pędami [...]. Sztynne witki morelowe w sadzie [...] jeszcze z godzinę płonąc będą drobnymi płomykami kwiatków [...]. Wzgórze dymi białymi śliwami, a każda z nich dziergana w drobne obrazki jak okrągła chmura. O wpół do szóstej rano, w poziomym blasku słońca i w rosie młoda ruń jest z całą pewnością błękitna, a czer-

⁸ Por.: A. Adam, G. Lermnier, E. Morot-Sir, *Literatura francuska*, Warszawa 1974, s. 482-484.

⁹ Por. S.-G. Colette, *Ma Bourgogne pauvre (Moja uboga Burgundia)*, [w:] eadem, *En pays connu* (1949), Paris 1986, s. 41-44.

wona jest żelazista ziemia i miedzianej różowości są białe grusze. To tylko krótka chwila, kłamiwa feeria światła, która zniknie wraz z pierwszą godziną dnia.¹⁰

Wysiłki podejmowane przez pisarkę przez całe życie, związane z pracą pamięci, rozmowami, czytaniem książek i rozmyślaniami służyły osiągnięciu samowiedzy, która być może jest warunkiem zgody na kres życia. Świadomość przemijania nie przeszkadzała Colette być aktywną i zaangażowaną. Energię pozwalającą jej panować nad własnym życiem, stwarzać je, wbrew przemijaniu, nostalgii, poczuciu odrębności, a często osamotnienia, czerpała z wewnętrznych zasobów szczęścia, w jakie wyposażała ją atmosfera domu. Wspominając z nostalgią i tkliwością strony rodzinne starała się odtworzyć w pamięci świat dzieciństwa, by odnaleźć namiastkę okresu szczęśliwości. Dom rodziny Colette – pełen miłości, ciepła, intymności stał się żywą legendą w jej twórczości¹¹. W utworach o charakterze autobiograficznym pisarka często opisywała klimat domu, sprzęty wyznaczające granice jej dziecięcego świata oraz rodziców i braci, osoby najbliższe i długo najważniejsze. Podkreślała wzajemne uczucie i szacunek rodziców: ojca Kapitana Jules'a Colette'a i matki Adèle-Sidonie Landoy, zwanej Sido. Tłem tej miłości był spokojny ogród, w którym „przez trzydzieści lat mąż i żona nigdy nie podnieśli na siebie głosu...”¹². Według autorki cała uwaga Kapitana skupiona była na żonie, którą „kochał bez miary i zrujnował ją chcąc ją wzbogacić” [S 166]. Opisując po latach relacje łączące matkę i ojca wyzna:

I dobrze się stało dla mnie, że poznałam wtedy i mogłam przywołać później na pamięć ten pełny wizerunek miłości: głowę starego już mężczyzny schyloną w kornym pocałunku nad drobną dłonią kobiecą, zniszczoną od robót domowych, pełną wdzięku i pomarszczoną. [S 177]

We wspomnieniach Colette postać matki – dobrze zbudowanej kobiety, o silnej osobowości – urasta do rangi symbolu, podczas gdy rola ojca ograniczała się do bycia jej towarzyszem. Matka, posiadająca twarde zasady, silna psychicznie i fizycznie, mająca własną filozofię życiową, przeciwstawiona jest ojcu, który nie spełnił swych aspiracji politycznych ani literackich. Nie jest on bohaterem, to epizodyczna postać w powieści Colette – marzyciel całkowicie zależny od żony. Ten wizerunek przedstawia relacje kobieta–mężczyzna w rodzinie pisarki; ukazuje matkę trochę władczą i nadopiekunczą wobec dzieci, traktującą ojca odrobinę z wyższością. Odwołując się do modelu małżeństwa rodziców Colette można stwierdzić, że szczególnie ciepłe stosunki łączą kobietę z dziećmi, nie z mężczyzną, który znajduje się na dalszej pozycji, wobec którego kobieta zachowuje pewien dystans. Przyczyn tego zjawiska upatrywać można w zachowaniu mężczyzny,

¹⁰ *Eadem, Dom Klaudyny*, przeł. K. Dolatowska, Warszawa 1988, s. 134–135; dalej [DK].

¹¹ Zob.: L. Perche, *Colette*, Paris 1976, s. 83–109; M. Sarde, *Colette libre et entravée*, Paris 1978, s. 17; M.-C. Simon, *Colette*, Paris 1993, s. 7; G. Dormann, *Amoureuse Colette*, Poitiers 1984, s. 7–37.

¹² S.-G. Colette, *Sido*, przeł. K. Dolatowska, Warszawa 1988, s. 150; dalej [S].

w jego emocjonalnym stosunku do dzieci¹³, które w społeczeństwie Trzeciej Republiki (1871–1940)¹⁴ były wychowywane głównie przez matkę. Kapitan Colette kochał dzieci, ale nie okazywał im uczuć. Pisarka czuła się nieswojo w obecności ojca, trochę obco, brakowało jej czułości: „Tak, my, dzieci, przeszkadzaliśmy – wszyscy czworo – naszemu ojcu” [DK 167]. W ten sposób wykrystalizował się w umyśle pisarki obraz mężczyzny – chłodnego, pełnego rezerwy, oraz kobiety – troskliwej i kochającej.

Colette zdaje sobie sprawę ze złożoności stosunków między rodzicami a dziećmi, z faktu, że dla dzieci rodzice są osobami najbardziej znanymi, a jednocześnie tajemniczymi, skrywającymi się za wzorcami swoich ról, do prawdy o których dociera się nieraz całe życie. Lektura utworów pisarki oraz znajomość jej biografii dowodzi, że na szczycie rodzinnego panteonu królowała matka¹⁵. Jak zauważa pisarka, obecność matki, jej miłość były dla niej niezwykle ważne, co ilustruje fragment opowiadania zamieszczonego w zbiorze *Dom Klaudyny*:

Mała [Colette] siedzi w trawie i nie spuszcza oczu z lampy, którą coś przesłoniło na chwilę: czyjaś dłoń przesunęła się przed nią [...]. I ruch tej dłoni wystarczył, żeby Mała poderwała się z ziemi i oto stoi teraz, [...] trochę drżąca, [...] bo czuje i uświadamia sobie, że ta dłoń i ten płomień lampy, i ta zatroskana twarz, pochylona obok, to jest sam rdzeń, sam środek tajemnicy, którą [...] otacza ciepły salon ze swoją florą ściętych gałązek i fauną niepochliwych zwierząt; dom dźwięczny, suchy, chrupki jak chleb jeszcze ciepły; ogród, miasteczko... Dalej wszystko jest już niebezpieczeństwem, wszystko jest samotnością. [DK 24–25]

Sido jawi się jako główne źródło szczęścia Colette, dziecka, które bardzo kochała i któremu poświęcała wiele uwagi: „Moja matka uważała za rzecz naturalną, żeby nie powiedzieć nieuniknioną, że wydane przez nią dzieci są cudowne [...]” [S 187]. Obraz tego uczucia przedstawiony jest w powieści *Sido*, w której życie rodzinne całkowicie zależy od matki „obarczonej ciężarem dzieci, uczipionych u jej rąk i boków” [S 178]. Ta westalka domowego ogniska odpowiedzialna była za każde ze swoich dzieci. Kiedy rodzina spędzała dzień poza domem,

jedynie matka, siedząca nad stawem w otoczeniu męża i swoich dzikusów [...] ona jedna zdawała się melancholijnie uradowana, że może doliczyć się wszystkich sercu najbliższych... Z dala od niepożądanych dzwonek do drzwi, od dostawców [...] idealny krąg brzoź i dębów kupiał wokół niej to wszystko, co było jej dziełem i udręką. [S 172]

¹³ Por.: M. Biolley-Godino, *L'Homme-objet chez Colette*, Paris 1972, s. 83.

¹⁴ Por.: J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Wrocław 1999, s. 500–504; J. Kowalski, A. M. Loba, J. Prokop, *Dzieje kultury francuskiej*, Warszawa 2005, s. 522–530.

¹⁵ Por.: M. Le Hardouin, *Colette*, Paris 1956, s. 17–47; M. Crosland, *Colette ou la difficulté d'aimer*, Paris 1973, s. 15–21; P. D'Hollander, *Colette, ses apprentissages*, Paris 1978, s. 36–38; D. Jourlait, „*La Maison de Claudine*” de Colette, Paris 1972, s. 16; Sarde, *Sido, Colette portraits croisés*, „Magazine Littéraire” 1989 (juin), n° 266, s. 30–32.

W pierwszym z opowiadań w tomie *Dom Klaudyny*, zatytułowanym *Gdzie są dzieci?* Sido ukazana została jako matka zjawiająca się zawsze nagle, „zdyszana od nieustannego tropienia śladów dzieci, jak psia matka, nazbyt czuła, z podniesioną głową” [DK 12].

Analiza relacji emocjonalnej Sido—Colette prowadzi do wniosku, że miłość matki była szczerą i autentyczną, ale nie stała na przeszkodzie rozwojowi dziecka, nie nagradzała bezradności. Nie było to uczucie, o którym pisze Elisabeth Badinter jako o przeznaczeniu kobiety, poświęceniu osoby matki (lub jej życia) dla dziecka¹⁶. Przez cały czas Sido była dobrym duchem córki, „opiekuńczym bóstwem”, martwiła się jej problemami, cieszyła się z jej sukcesów. Pisarka wspomina, że jako mała prowincjuszka, wychowana na burgundzkiej wsi, „królowa ziemi”¹⁷, wrażliwa i bystra, opierała swoją wiedzę o świecie na znajomości domu rodzinnego i przyrody Puisaye:

Wpół do czwartej była to godzina, kiedy uświadamiałam sobie moją wartość, ten jakiś niewypowiedziany stan łaski tajemnego porozumienia z każdym tchnieniem, które mnie owiewało, z każdym przelatującym ptakiem, z ledwo rozkwitającym, owalnym jeszcze słońcem... [S 152]

Gabrielle-Sidonie wyróżniała „dziecięcą przenikliwość i wyższość dziecięcych zmysłów” [DK 142]. Jej przemożne pragnienie przeniknięcia świata natury, bycia „świadkiem powszednich rzeczy cudownych” [S 153] pochodziło od matki. To ona przekazała dziewczynce wrażliwość na zapachy, kolory i muzykę, ponieważ według niej „pożądanie świata było jedyną siłą, która nie pokornieje z czasem”¹⁸. Owe „przebłyski” i ulubione zdanie „Popatrz!” streszczają cały matczyzny „program” edukacji przyszłej pisarki. Sido nauczyła córkę przede wszystkim obserwacji, pokazała jej piękno i bogactwo natury, przekazała ogromną wrażliwość estetyczną. Ten model wychowania nawiązuje w specyficzny sposób do filozofii Jeana-Jacquesa Rousseau i jego sztandarowego dzieła w tej dziedzinie *Emila* (1762). Autor *Nowej Heloizy* ukazał decydującą rolę dzieciństwa w kształtowaniu się osobowości. Twierdził, że dzięki pamięci dzieciństwa można czerpać radość z upływającego czasu, poznanie siebie natomiast i własnej przeszłości wyjaśnia teraźniejszość.

Colette opiewała „wiejską wrażliwość” Sido, jej „subtelne upodobanie do prowincji” [S 159]:

[Sido] przekazała mi tę swoją miłość do prowincji, jeśli przez prowincję rozumieć nie tylko miejscowość i regiony oddalone od stolicy, ale i ducha przynależności kastowej, nieodzowną czystość obyczajów, dumę z zamieszkiwania domu, za którym stoi przeszłość i który cieszy się szacunkiem, domu, który zewsząd ogrodzony jednocześnie pozostaje otwarty [...]. [S 146]

Uwagę zwracają zasady, jakim hołdowała matka Colette, która nie „znosiła zapowietrzoności surowości” [DK 54], miała także własny punkt widzenia na religię i moralność,

¹⁶ E. Badinter, *Historia miłości macierzyńskiej*, Warszawa 1998, s. 325.

¹⁷ S.-G. Colette, *Les Vrilles de la vigne*, Paris 1995, s. 101; dalej [Vv].

¹⁸ S.-G. Colette, *Niebieska latarnia*, przeł. K. Dolatowska, Warszawa 1984, s. 210.

twierdząc, że „i to, co złe, i to, co dobre, może być jednakowo wspaniałe i płodne”¹⁹. Poruszając problem moralności w relacjach kobieta–mężczyzna matka Colette mówiła:

jeśli wciąż jeszcze ulegasz tej brzydkiej chęci, spotykaj się z nim [z mężczyzną] nocą [...]. Ukryj tę swoją wstydliwą rozkosz [...]. Zgrzeszyć i gryźć potem palce z żalu, zgrzeszyć, a potem przepędzić niegodnego, to jeszcze nie jest hańba nie do zmycia. Nieszczęściem jest dopiero, jeżeli godzisz się zostać żoną człowieka nieuczciwego, a błędem z twojej strony, jeżeli liczysz, że stworzysz ognisko domowe z kimś, kto pozbawił cię twojego własnego... [DK 99]

Po latach pisarka wspomina, że jej matka wypowiadała się „w imię niezłomnej etykiety, której przestrzegala zawsze, w imię tej jedynej cnoty, którą nazywała prawdziwym *comme-il-faut*” [Nd 111]. Obojętność na dogmaty, „rezerwa wobec wszelkiego kultu” [S 158] i pogarda dla konwenansów społecznych stanowiły imperatyw działania Sido. Matka – pierwszy dla autorki wzór niezależnej kobiety – nauczyła ją, jaką cenę ma w życiu kobiety wolność: „Nie tyle rozwód mam ci za złe – mówiła – co małżeństwo. Wydaje mi się, że wszystko byłoby lepsze niż małżeństwo, tyle że to nie jest przyjęte” [Nd 24]. Colette wielokrotnie podkreślała, że Sido – „z natury swobodna w słowach” [S 175] – nie była konformistką: przyjmowała do pracy niezamężne matki, nie obawiając się skandalu, nie wahała się też wyznaczyć córce, że „nigdy nie chciała mieć dzieci”²⁰. Respektowała prawa ustalone tylko przez nią samą i dla niej samej, kierując się własnym kodeksem moralnym, podkreślając indywidualność kobiety²¹.

Świadomość własnej wartości Colette była wyrazem jej temperamentu i rezultatem wychowania otrzymanego w domu. Zaznaczmy, że to matka była wyrocznią w potwierdzaniu kobiecego modelu zachowań. Wyjaśniła jej sekrety związane z dojrzewaniem, pełnieniem ról żony i matki, była partnerem w dyskusji nad rolami życiowymi kobiety, była autorytetem towarzyszącym jej we wstępowaniu w dorosłość. Pisarka identyfikowała się z matką, była podobna do niej poprzez swoje reakcje, przejęła od niej wizję świata, w którym kobieta umiała wykorzystać potencjał, jakim obdarzyła ją natura. Wydaje się, że taki model kobiety odrzucającej stereotypy miał kapitalne znaczenie dla Colette, ponieważ uświadomił jej ograniczenia dziedziczone kulturowo oraz utrwalił postawę pozytywną, postawę wolnej kobiety, jaką zaobserwowała pisarka w domu i jaka charakteryzować będzie ją w dorosłym życiu. Mentalność autorki, jej sposób postrzegania świata ukształtują nauki i troskliwa opieka matki, szczęśliwe i beztrudne dzieciństwo, którego „żelazną regułą była powściągliwość, dyskrecja i pełna swoboda [...]” [S 188]. Wszystko to zawdzięcza Sido, jej spuściznie – jednocześnie tak skromnej i cennej²². Po latach Colette napisze:

¹⁹ S.-G. Colette, *Narodziny dnia*, przeł. K. Dolatowska, Warszawa 1975, s. 23; dalej [Nd].

²⁰ Sido, *Lettres à sa fille*, 8 września 1905, s. 35; przekład z języka francuskiego A. Ledwina.

²¹ G. Duby, R. Mandrou, *Historia kultury francuskiej. Wiek X-XX*, Warszawa 1965, s. 573; M. Bogucka, *Gorsza pleć*, Warszawa 2005, s. 262-264, 269.

²² Por.: F. Dugast-Portes, *Cette forme décrétable de l'observation*, „Europe” 1981 (novembre-décembre), n° 631-632, s. 29-40; M. Mercier, *Le Roman féminin*, Paris 1976, s. 103-104.

teraz posiadam już dostateczną mądrość, aby rozróżnić w sobie te nawarstwienia – ojcowski liryzm, humor i bezpośredniość mojej matki – [...] to dziedzictwo, które przyjmuję z dumą, bo nikogo ani niczego nie muszę się w nim wstydić.²³

Surowego, milczącego, choć wrażliwego ojca doceni później, gdy sama będzie dojrzałą kobietą. W *Domu Klaudyny* autorka, porównując się do ojca – niespełnionego pisarza – stwierdzi: „Jestem tym, czym tak bardzo pragnął być za życia [Kapitan], ale mu się nie udało” [S 181]. Tymczasem to głównie do Sido będzie „bez przerwy zwracać się o pomoc” [Nd 113] i powracać w swoich utworach. Po matce odziedziczyła ciekawość świata, „dar otrząsania z siebie lat” [Nd 73], „szacunek dla istot żywych” [Nd 38], a nawet swoje powołanie pisarskie: „Moja matka [...] dała mi życie i obarczyła mnie misją kontynuacji tego, co jako poetka wyczuła i zarzuciła potem [...]. Wiem zatem, gdzie umieścić źródło mego powołania” [Nd 22]. Nawiązanie do postaci matki wyraźnie dostrzec można w utworach bezpośrednio poświęconych Sido: w *Domu Klaudyny*, w *Narodzinach dnia* i *Sido*. Zaznaczmy, że krytyka wielokrotnie podkreślała, iż wymienione dzieła mają charakter autobiograficzny, a wyznania autorki są wiarygodne²⁴.

Kształtowanie się osobowości Colette, jej wrażliwości było procesem, który przebiegał dwutorowo: progresywnie (z czasem pisarka odkrywała w sobie spuściznę po matce) i regresywnie (poszukiwanie przez autorkę inspiracji było poszukiwaniem niewinności, czystości poprzez odwołanie się do przeszłości, dzieciństwa i wspomnień o matce). Wiadac do zwłaszcza w *Narodzinach dnia*:

Czybym znalazła tutaj to, czego nie da się znaleźć w życiu po raz wtóry? Wszystko przypomina moje pierwsze lata [...] poznają drogę powrotną. Wiele etapów mam już za sobą, zamkniętych. [...] czyżby więc istniała na tej ziemi ścieżka, którą mogłabym wrócić stawiając stopy w moje dawne ślady? Czyżby to fantom matki [...]? [Nd 9]

Gdy Colette jako dojrzała pisarka opisuje dom rodzinny, wraca poprzez jego afirmację w głąb siebie, do wewnętrznego świata i w ten sposób ukazuje drogę, która ją od tego azylu oddalała²⁵. Wydaje się, że to doświadczenie miało dla autorki ogromne znaczenie, poznając bowiem lepiej matkę, „schodząc – wedle słów Louisa Forestiera – w głąb siebie”, autorka lepiej poznała samą siebie, odkryła w sobie nowe ambicje, zrozumiała siebie²⁶. Matka – symbol czystości, niewinności i miłości, utożsamiana bywa z symbolem matki-ziemi. Elaine Harris zwraca uwagę na ten aspekt, słusznie twierdząc, że odwoływa-

²³ S 167. Por.: C. Pujade-Renaud, *La chimère maternelle et le sceau paternel*, „Europe”, jw., s. 86-95.

²⁴ C. Mauriac, *Colette. La jeunesse de Claudine*, Paris 1976, s. 13.

²⁵ Zob.: B. Urbani, „Sido, de la terre à la mère”, [w:] *Analyses et réflexions sur Colette. Ouvrage collectif*, *Sido et Les Vrilles de la vigne*, l'hymne à l'univers, Paris 1990, s. 104; R. Brasillach, *Colette ou la sagesse de Sido*, „La Revue française” 1931 (15 mars); A. Tomadakis, *H. Duchêne, Lucrèce, Goethe, Colette*, Montreuil 1990, s. 157.

²⁶ L. Forestier, *Chemins vers „La Maison de Claudine” et „Sido”*, Paris 1968, s. 73.

nie się do matki wyrażała chęć „powrotu do źródeł”²⁷. Sido uosabiała bowiem źródło życia. Była kobietą, która „żyła zalewana na przemian falami mroku i światła, [...] zmienna, szczodra, jak ziemia karmicielka” [DK 102]. Rozpatrywana w tym aspekcie powieść *Narodziny dnia* jest próbą dotarcia do początków, odnalezienia przez autorkę utraconego świata dzieciństwa. By zrozumieć twórczość Colette oraz rolę matki w jej dziele warto uświadomić sobie znaczenia, jakie nadała ona przeszłości i wspomnieniom. Wydaje się to tym bardziej istotne, że jak twierdzi Hans Jonas – poznanie człowieka jest możliwe jedynie poprzez wniknięcie w jego przeszłość²⁸. Według pisarki własne życie nie wystarcza, nie wyczerpuje ludzkiej egzystencji:

Zdażyłam już przekonać się na własnej skórze, że przeszłość kusi mnie bardziej niż przyszłość i chęć jej poznania. Zerwanie z teraźniejszością, powrót wstecz i nagle objawienie jakiejś połaci tego, co było, [...] wywołują we mnie zawsze wstrząs, z którym niczego nie da się porównać i którego nie umiałabym sensownie określić. [...] Marcel Proust ścigał miniony czas. Kochać przyszłość nie jest wcale rolą pisarzy ani nie przychodzi im to z łatwością. [...] Ilekroć zanurzam się w mojej – jakież zawrót głowy! A kiedy ona z kolei wynurza się niespodziewanie [...] jeszcze bardziej czuję się z nią związana.²⁹

Autrzy studiów o Colette podkreślają jej nowatorstwo w traktowaniu dzieciństwa³⁰. Pisarka stworzyła bowiem nowy wizerunek dziecka – podobne jest ono do zwierzęcia: trochę „dzikie” [S 183], niegrzeczne, ciekawe świata, niezwykle aktywne, ruchliwe. W opowiadaniu *Gdzie są dzieci?* stwierdza: „Jedynym naszym grzechem, jedyną przewiną było milczenie, rodzaj cudownych zniknięć. W najzupełniej niewinnych zamiarach, dla potwierdzenia swobody, której nikt nam nie odmawiał, przeskakiwaliśmy przez ogrodzenie [...]” [DK 12], i dodaje: „Naszym dziwnym harcom nie towarzyszyły żadne krzyki. Nie wiem czy widziano kiedykolwiek dzieci od nas ruchliwsze i cichsze” [DK 11]. Dziecko u Colette to nie tylko bohater opowiadanej historii, ale także skomplikowana osobowość. Jej bohaterowie (Klaudyna, Annie, Gigi, Minne, Phil, Vinca) nie są podobni do postaci François Mauriac, miotanych wyrzutami sumienia, nękanymi moralnymi dylematami. Cechuje ich specyficzna mentalna „dwupłciowość”, naiwna obojętność wobec dobra i zła. Wypowiadając się na temat swoich braci Colette pisze: „Ci dwaj dzikusci bawili się rzadko, to znaczy jeżeli przez zabawę rozumieć, iż z radosnego bytowania wiejskiego wybierali zawsze to, co najlepsze, najbardziej osobne, nie zdeptane, to wszystko, co młodnieje i odradza się z dala od ludzi” [S 184].

²⁷ E. Harris, *L'Approfondissement de la sensualité dans l'oeuvre romanesque de Colette*, Paris 1973, s. 191-192, 188. Por. także: D'Hollander, „*La Naissance du jour*” et „*Mes apprentissages*”, ou *la recherche d'un temps perdu*, [w:] Colette, *nouvelles approches critiques, Colloque de Sarrebruck*, 1984, Paris 1986, s. 37-44.

²⁸ Por.: A. Finkielkraut, *L'Ingratitude. Conversation sur notre temps*, Paris 2000, s. 236.

²⁹ S.-G. Colette, *Gigi i inne opowiadania*, przeł. K. Dolatowska, Warszawa 1977, s. 125.

³⁰ Zob.: F. Dugast-Portes, *L'image de l'enfance et ses fonctions dans l'oeuvre de Colette*, „*Cahiers Colette*” 1981, n° 3-4, s. 7-20.

Interesujący wydaje się także sposób autoprezentacji pisarki w gronie koleżanek jako niezdyscyplinowanych uczennic:

Mialysmy po trzynaście, czternaście lat, był to wiek [...] zwichrzonych krótkich włosów [...]. Byłyśmy szczupłe, ogorzałe, zmanierowane i brutalne, niezręczne jak wyrostki, bezwstydné, czerwieniące się z onieśmienia na dźwięk własnego głosu, cierpkie, pełne wdzięku, nieznośne... [DK 89]

Nowy element pojawiający się w psychologii młodej bohaterki to również poszukiwanie przyjemności cielesnych. Widoczne jest to w cyklu *Klaudyn (Klaudyna w szkole, Klaudyna w Paryżu, Małżeństwo Klaudyny, Klaudyna odchodzi, 1900–1903)*, gdzie autorka ukazuje złożone, nacechowane młodzieńczym safizmem relacje łączące przedstawicielki tej samej płci³¹. Początkowe stadium tej specyficznej miłości czytelnik obserwuje w pierwszym tomie, gdy tytułowa bohaterka zaskakuje dwie kobiety – dyrektorkę, pannę Sergent i młodą nauczycielkę Aimée Lanthenay – splecione w niedwuznacznym uścisku. Innym razem wchodząc przez uchylone drzwi widzi jak „Panna Sergent obejmując ją [Aimée] i mówi coś szeptem, jakby nalegała na coś czule. Później długo całuje małą Aimée, która poddaje się jej ulegle”³². Wyjaśnijmy, że Klaudyna zadurzyła się w swojej nauczycielce i stale szukała jej towarzystwa. Z kolei Łusia – jej przyjaciółka, „z natury skłonna do perwersji, egoistka, pozbawiona wszelkiego zmysłu moralnego...” [KwS 87] zakochała się w Klaudynie:

Klaudynko kochana, tak cię kocham, a ty ciągle jakbyś tego nie widziała i mnie jest okropnie smutno [...]. A popatrz tylko jakby nam mogło być dobrze razem, spójrz na moją siostrę i na panią [Sergent], nic dla nich nie istnieje, takie są szczęśliwe. [KwS 112]

Klaudyna – młoda dziewczyna, jednocześnie nieśmiała i samodzielna, jest pierwszą z ulubionego typu bohaterek Colette – kobiety-„niewiniątka”. Reprezentuje kobiety, które są obrazem perwersyjności epoki. Delikatne, piękne, bezlitosne i kapryśne – mają w sobie coś z na wpół zaledwie oswojonego zwierzęcia. Postać tej młodej kobiety wniosła bardzo dużo prawdziwej niewinności w sferę fizyczności i seksualności ówczesnej Francuzki; według pisarza parnasizmu Catulle’a Mendèsa pisarka stworzyła typ wyróżniający się szczególną autentycznością i fantazją: Klaudyny-epikurejki³³. Ta kojarząca się z niepokojami młodości i dwuznacznym żywiołem erotyzmu postać stała się dla niektórych kręgów wręcz kultowa.

Po ukazaniu się cyklu *Klaudyn* dzieciństwo stopniowo nabrało głębszego znaczenia. Pełniejszy jego obraz stworzyła Colette zwłaszcza w *Dialogach zwierzęcych*, w *Les Vrilles*

³¹ Zob.: J. Rico, *Le désir entravé chez Colette*; N. G. Albert, *Saphisme et décadence dans Paris fin-de-siècle*, Paris 2005, s. 27.

³² S.-G. Colette, *Klaudyna w szkole*, przeł. K. Dolatowska, Warszawa 1958, s. 87; dalej [KwS].

³³ Por.: Ch.-H. Hirsch, *De Mlle de Maupin à Claudine*, „Mercure de France” 1902 (juin); por. też: P.-O. Walzer, *Approches I, Nouveau-Toulet–Colette–Cendrars–Apollinaire–Breton*, Paris 1993, s. 140–144.

de la vigne, La Retraite sentimentale, w Domu Klaudyny oraz w Sido. W tych dziełach, będących poetyckimi, acz utrzymanymi w konwencji powieściowej medytacjami, pisarka przywołując bez zbędnej melancholii swoją przeszłość uświadomiła sobie, że minął już czas zmysłowych uniesień i z perspektywy własnych doświadczeń uznała słuszność matczynych rad.

Interesujące spojrzenie na problem znaczenia dzieciństwa w życiu i w twórczości Colette prezentuje badaczka Marie-Françoise Berthu-Courtivron³⁴, według której opuszczenie stron rodzinnych i związana z tym konieczność ciągłej zmiany miejsca zamieszkania wywarły decydujący wpływ na ukształtowanie się osobowości autorki *Sido*, były także dla niej impulsem do działania. Według Véronique Anglard odtworzenie w pamięci domu rodzinnego i świadomość pisarskiego powołania rozwijały się stopniowo i zostały w pełni wykorzystane w utworach o charakterze autobiograficznym³⁵. Inny krytyk – André Rousseaux zauważył z kolei, że dzieciństwo było dla Colette najszczęśliwszym okresem w życiu³⁶, który straciła, by stać się – jak sama wyznała – „tylko kobietą” [Vv 101]. Podobną opinię wyraził René Guillouin, podkreślając, że pisarka zwracała się z „rozdzierającą melancholią ku ciasnemu rajowi dzieciństwa”³⁷. Robert Brasillach stwierdził nawet, że „Colette zbawił powrót do dzieciństwa”³⁸. Rozstanie z domem rodzinnym na skutek kłopotów materialnych państwa Colette i utraty części rodzinnego majątku – było bolesnym przeżyciem, o którym nigdy nie zdołała zapomnieć:

Ten dom i ten ogród istnieją jeszcze, ale cóż z tego, skoro straciły już swoją siłę magiczną, skoro zaginął sekret otwierający przede mną tamten świat – blaski, wonie, harmonię drzew i ptaków, szmer głosów, [...] – tamten świat, którego przestałam być godną? [DK 10]

Autorka odczuwać będzie przez całe życie tęsknotę do rodzinnych stron: „Należę do kraju, który opuściłam” [Vv 40] – powiedziała o sobie. Dla niej dom rodzinny był częścią ziemi o dziewiczej czystości, miejscem uprzywilejowanym, z którego czerpała siłę i uczyła się żyć³⁹. Colette nigdy naprawdę nie opuściła Burgundii, pozostając wierna jej obyczajom, dialektowi, nawet wymowie⁴⁰. Nie troszcząc się o formalne kategorie i intelektualne rozróżnienia autorka pisała o tym, czego doświadczyła, „wskrzyszając” wrażenia minionego czasu w całej ich intensywności i bogactwie.

³⁴ Por.: M.-F. Berthu-Courtivron, *Espace...*, s. 34.

³⁵ Por.: V. Anglard, *Colette: des repères pour situer l'auteur et ses écrits*, Paris 1997, s. 29.

³⁶ Por.: F. Dugast-Portes, *L'image...*, s. 18.

³⁷ R. Guillouin, cyt. za: H. Lottman, *Colette. Największy skandal belle époque*, Warszawa 1999, s. 179.

³⁸ R. Brasillach, *La sagesse de Colette*, s. 3; w przekładzie A. Ledwiny.

³⁹ Por.: H. Bénac, *Guide des idées littéraires*, Paris 1988, s. 353–355; J.-P. Brésillach, *La Bourgogne de Colette*, Aix-en-Provence 1983, s. 34.

⁴⁰ Por.: M.-C. Bellosta, „Colette”, [w:] J.-P. Beaumarchais, D. Couty, A. Rey, *Dictionnaire des littératures de langue française*, Paris 1984, t. 1, s. 487–491, oraz H. Lottman, *op. cit.*, s. 15.

Anna Ledwina

DZIECIŃSTWO JAKO LEJTMOTYW
TWÓRCZOŚCI SIDONIE-GABRIELLE COLETTE

(summary)

In *Colette* by Sidonie-Gabrielle, the theme of childhood occupies a special place, constituting one of the leitmotifs of her literary output. Colette's writings – clearly marked by her autobiography – testify to the author's immense sensitivity, who in her returns to her own life experiences incessantly emphasises her emotional attachment to the province of Burgundy. Her family home proved the extraordinary place for her from which she obtained the power and took the lessons of life. It was thanks to the successful childhood and motherly care that Colette's mentality, an outlook on life as well as her literary vocation took a proper shape. The childlike perspective on the surrounding reality gave her literary works a tinge of avant-garde, which was manifested in the creation of the new image of a child as well as the mastery of the style emanating the irresistible desire to return to the land of innocent childhood wherein she could recapture original impressions.